

Rafał Michalski

## GENEZA JĘZYKA W PERSPEKTYWIE ANTROPOLOGICZNEJ – STANOWISKA ARNOLDA GEHLENA I GEORGE’A HERBERTA MEADA

### STRESZCZENIE

Celem niniejszego artykułu jest, z jednej strony, rekonstrukcja głównych założeń Gehlenowskiej koncepcji genezy języka, a z drugiej, uzupełnienie jej braków w oparciu o behawioryzm społeczny George’a Herberta Meada. W pierwszych dwóch paragrafach odtworzymy opis ontogenezy czynności mownych, kładąc nacisk na koncepcję „ucieleśnionego znaczenia”, według której ludzki język zakorzeniony jest w głębokich warstwach wyobraźni motorycznej.<sup>1</sup> Gehlen próbuje dowieść, że wszelkie, nawet najbardziej abstrakcyjne pojęcia krystalizują się za pośrednictwem sensomotorycznych schematów, a zatem cielesnych dyspozycji, które umożliwiają człowiekowi – konstytucjonalnie obciążonemu szeregiem deficytów biologicznych – interakcję z otoczeniem. Język pełni zatem, w pierwszej kolejności, funkcję odciążającą, kompensuje wrodzony brak przystosowania do określonych warunków środowiskowych oraz chroniczną nadwyżkę nieskanalizowanych popędów. W trzecim paragrafie przedstawimy argumenty filozofa na rzecz tezy, że język i dyskursywne myślenie stanowią nierozłączną jedność. Wskazane zostaną tutaj przede wszystkim paralele między czynnościami motorycznymi a ujęzykowionymi procesami myślowymi (3). Część artykułu poświęconą Gehlenowi zamknijemy krytycznym komentarzem do jego teorii (4). Ostatni paragraf będzie natomiast zawierał rekonstrukcję tych wątków behawioryzmu społecznego Meada, które stanowią uzupełnienie i rozwinięcie koncepcji gehlenowskiej (5).

**Słowa kluczowe:** geneza języka, behawioryzm społeczny, wyobraźnia motoryczna, komunikacja.

### 1. MOTORYCZNE PODŁOŻE JĘZYKA

W swoim programowym tekście *Der Mensch, Seine Stellung in der Welt* Gehlen utrzymuje, że język jest głównym, naturalnym „narzędziem”, które porządkuje i ujednocila ludzkie wnętrza, kontynuując zachodzący już na

---

<sup>1</sup> Por. idące w tym samym kierunku analizy kognitywistów, zob. M. Johnson, *The Body in the Mind: The Bodily Basis of Meaning, Imagination, and Reason*, Chicago 1987.

poziomie sensomotorycznym proces odciążania ludzkiej zmysłowości od nadmiaru bodźców i nadwyżki nieskanalizowanej energii popędowej. Rezultatem tego procesu jest przekształcenie niesprecyzowanych potrzeb w wyartykułowane interesy oraz powstanie dyskursywnego myślenia. Czynności mowy człowieka stanowią, zdaniem antropologa, integralny element funkcjonalnego kręgu działania, który obejmuje początkowo koordynację ręki, oka, złożonego systemu senso-motorycznego, a później dodatkowo właśnie języka i myślenia pojęciowego. Poszczególne komponenty kręgu mogą, w zależności od wymogów sytuacji, przejmować funkcję kierowniczą, podporządkowywać sobie pozostałe elementy w przeciwieństwie do całkowicie mimowolnych, sztywnych kręgów funkcjonalnych operujących na poziomie wegetatywnym. Działanie zatem to proces „zataczający koło”, który przebiega pośrednie ogniwami psychiczne, postrzeżenia, reakcje motoryczne, ruchy własne ku przedmiotom świata zewnętrznego i z powrotem. Kiedy na płaszczyźnie rzeczy zdarza się seria sukcesów i niepowodzeń, które za pośrednictwem organów sensorycznych są zwrótnie meldowane do centrum nerwowego, podmiot działania może zmodyfikować sposób podejścia, zmieniać próbne ruchy, aż ostatecznie na płaszczyźnie rzeczowej osiągnie sukces. Działanie stanowi tym samym naczelną, i najbardziej pojemną treściowo kategorię Gehlenowskiej antropologii. Jako „zasada strukturalna” przebiegająca wszystkie warstwy bytu ludzkiego pojawia się ono już na poziomie elementarnych procesów sensomotorycznych, stanowi podstawę języka oraz wyższych funkcji duchowych.

Aby uchwycić w pełni specyfikę Gehlenowskiego ujęcia języka, musimy pamiętać, że ludzka mowa nie pojawia się jako odrębna zdolność, lecz jest kolejnym, koniecznym, to znaczy wymuszonym przez specyfikę aparatu senso-motorycznego, stadium odciążenia. Wzajemny wpływ, jakiemu podlega proces uczenia się ruchu i poszerzenia świata spostrzeżeń, zmierza do powiększenia dystansu między człowiekiem i światem. Ludzkie zachowanie staje się coraz różnorodniejsze, a zarazem coraz bardziej potencjalne. Proces ten rozpoczyna się na poziomie motorycznym. Z powodu niespotykanej w żadnym innym gatunku redukcji instynktownych schematów ruchowych człowiek wypróbuje ogromną ilość dowolnych ruchów, które nie służą realizacji popędowych celów. Już we wczesnym stadium rozwoju dziecko może nie tylko dotykać dowolnej części ciała, ale, co najważniejsze, może każdą zrealizowaną postać ruchu transponować na inne figury motoryczne. Zdolność ta uwarunkowana jest anatomiczną specyfiką *homo sapiens*: wyprostowanym chodem, otwartością organów zmysłowych na szerokie spektrum bodźców, ruchliwością głowy, elastycznością kręgosłupa (zwłaszcza części lędźwiowej), złożonym układem stawów oraz zespołem mięśni poruszających całym szkieletem. Najważniejszą osobliwością ludzkiego systemu motorycznego jest jego

[...] ukierunkowanie na samosterowanie oraz na nieograniczenie różnorodne, kontrolowane przyporządkowania w bezpośrednim obcowaniu z rzeczami, a zatem na to, by plastyczną i kreatywną, obrazową wyobraźnię motoryczną i jej fantazmaty stopić ze zmianami i sukcesami osiągniętymi w trakcie doświadczeń z rzeczami.<sup>2</sup>

Ludzkie reakcje nie wiążą się już automatycznie z bodźcami kluczowymi, jak dzieje się to w przypadku większości zwierząt. Przerwanie długich, ciągłych koordynacji motorycznych powoduje, że u człowieka pojawiają się szczątkowe, sekwencyjne ciągi ruchów, które wymagają wtórnego ukierunkowania. Punktem wyjścia procesu prowadzącego do motorycznej autokontroli jest „odczucie własnej aktywności”, czyli, zgodnie ze współczesną terminologią, propriocepcja w znaczeniu odczuwania stanu własnego ciała. Dziecko powtarzając bezinteresownie pewne sekwencje ruchu zaczyna odczuwać własne czynności jako wyobcowane, „obiektywne stany”. Innymi słowy, uczy się „zachowania teoretyzującego.” Świadome użycie ruchu zakłada zdolność do jego zwrotnego odczuwania, to zaś możliwe jest dzięki specyficznej formie wyobraźni. Każda ponawiana czynność wytwarza bowiem „otoczkę” imaginacyjnych schematów motorycznych, utrwalających ruchy już dokonane bądź antycypujących ruchy możliwe. Istnienie takiego horyzontu potencjalnych zastosowań stanowi podstawę rozwoju zdolności do autokontroli. Dziecko stopniowo uświadamia sobie, że może dowolnie, czyli niezależnie od istniejących bodźców, od faktycznego treściowego charakteru sytuacji, rozporządzać swoimi czynnościami, co wiąże się z tym, że większość ruchów, zwłaszcza dotyku i chodu wywołuje odczuwalny bodziec, nakłaniający do kontynuowania tych ruchów.<sup>3</sup>

Działanie już na poziomie podstawowych reakcji motorycznych odciąża aparat psychofizyczny od niepotrzebnych nakładów energii, eliminuje ogniwa pośrednie w procesie przyswajania nowych predyspozycji i zachowań. Rozwój człowieka polega zatem w znacznej mierze na swoistej involucji – uproszczeniu i schematyzacji kręgów funkcjonalnych.

Złożone, wzajemnie warunkujące się procesy dystansowania się wobec świata oraz jego intymizacji zachodzące w samozwrotnych kręgach funkcjonalnych działania tworzą na płaszczyźnie sensomotorycznej podłoże, na którym powstaje język. Świat ludzki konstytuuje się za pośrednictwem systemu odciążeń, które czynią go relatywnie przejrzystym uniwersum stanów rzeczy uporządkowanych zgodnie z określonym wzorcami interpretacyjnymi. Specyficzny dla naszego gatunku obraz świata powstaje w znacznej mierze w medium symbolicznego języka, który oddramatyzowuje rzeczywistość i całkowicie uwalnia człowieka od zalewu bodźców i nacisku bezpośredniej sytu-

<sup>2</sup> A. Gehlen, *Der Mensch. Seine Natur und Stellung in der Welt*I, w: Arnold Gehlen Gesamtausgabe, t. 3, Frankfurt am Main 1983, s. 150–51.

<sup>3</sup> Ibidem, s. 153.

acji. Język pozwala, po pierwsze, ujmować rzeczy, które znajdują się poza zasięgiem jego fizycznych możliwości, po drugie, umożliwia działanie, które jest niezależne od realnego istnienia swoich obiektów, po trzecie, pozwala nadawać działaniom symboliczny charakter, w wyniku czego człowiek może planować złożone sekwencje ruchów i czynności, nie realizując ich w praktyce.

Gehlen najwięcej uwagi poświęca ontogenezie ludzkiej mowy, zwłaszcza jej wczesnemu stadium, ponieważ dzięki temu może pokazać ciągłość procesu odciążenia, który rozpoczyna się wraz z pierwszymi koordynacjami ruchowymi, a kończy się na poziomie ponadindywidualnych instytucji. Powróćmy zatem, zgodnie z logiką Gehlenowskiej argumentacji, do rekonstrukcji genezy języka.

## 2. ONTOGENEZA LUDZKIEGO JĘZYKA

Noworodek pozbawiony instynktownych wzorców reakcji, stabilnej struktury popędowej poddawany jest zalewowi bodźców, przy czym znaczną ich część odbiera początkowo (tj. do drugiego miesiąca) jako potencjalne zagrożenie. Nie mniej dokuczliwy jest w tym okresie napór nieodróżnionych impulsów popędowych. Podstawowym zadaniem staje się uregulowanie niesprecyzowanych dążeń. Dziecko zaczyna wykonywać nieskoordynowane ruchy i wydawać z siebie okrzyki, na które reaguje druga osoba. Kiedy tego rodzaju dźwiękowo-motoryczne reakcje przynoszą skutek, dziecko dąży do ich powtarzania, a w jego „pasywnej pamięci” odkładają się skorelowane z dźwiękami „obrazy spełnienia”. Okrzyk stanowi zatem artykulację, a zarazem medium krystalizacji rodzącej się potrzeby. Ukierunkowany dźwięk skojarzony z obrazem pamięciowym pozwala dziecku przewidywać reakcje Innego. Pomiędzy impuls popędowy a stan jego zaspokojenia wkracza autonomiczna aktywność dziecka – okrzyk stopiony z wyobrażeniem celu. Gehlen pisze w tym kontekście, że przynosząca rozkosz manipulacja dźwiękami stanowi przejaw typowo ludzkiej zdolności do świadomego kierowania własnym działaniem. W medium akustycznej ekspresji dochodzi do powstania komunikacyjnej samozwrotności: dźwięk podobnie jak wrażenie dotykowe jest jednocześnie wytworem (organów mowy), a zarazem zewnętrznym obiektem (dla zmysłu słuchu). Powtarzanie dźwięków charakteryzuje się ponadto brakiem celowości, nie jest zdeterminowane ani wewnętrznymi, ani zewnętrznymi uwarunkowaniami. W tym sensie Gehlen mówi o „czysto komunikacyjnym, niepojęciowym, otwartym życiu dźwięku.”<sup>4</sup> Gaworzenie nie wyraża jakiegś konkretnej potrzeby, ale niewątpliwie posiada intencjonalny charakter. Dziecko, które powtarza dźwięki, oczekuje odpowiedzi, niejako

<sup>4</sup> Ibidem, s. 161.

antycypuje kolejne powtórzenia – równocześnie jest mówcą i słuchaczem. Gaworzenie staje się w ten sposób załącznikiem przyszłych procesów myślowych, modelem bezinteresownej komunikacji.<sup>5</sup>

Ta najwcześniejsza intencjonalność powtarzanego dźwięku jest cechą specyficzną ludzką, ponieważ w przeciwieństwie do innych zwierząt człowiek może uruchomić ją niezależnie od sytuacji, albo, jeśli zaistnieje taka konieczność, może wykorzystać ją do zaspokojenia określonej potrzeby. W najwcześniejszej fazie rozwoju języka – omówionym już „otwartym życiu dźwięku” – artykulacja staje się medium swoistej komunikacji pomiędzy dzieckiem a otoczeniem. Źródłem intencjonalności dźwięków nie jest jeszcze samoświadome „Ja”, lecz ruchowe i sensoryczne wyobrażenia, które antycypują pojawiające się dźwięki i towarzyszące im sytuacje.

Gehlen polemizuje z intelektualistycznymi ujęciami języka, które skupiają się wyłącznie na jego komunikatywnej i kognitywnej funkcji, zapominając o motorycznym aspekcie mowy. „Wyrażenia językowe są w pierwszej linii ruchami tak jak wszelkie inne [ekspresje], a ponadto mogą one zostać w całości przetransformowane w inne rodzaje ruchu, z czego czyni się użytek w nauczaniu głuchoniemych.”<sup>6</sup> Zewnętrzne lub wewnętrzne bodźce wyzwalają w organizmie człowieka określone reakcje motoryczne, które skupiają wokół siebie wspomnienia podobnych sytuacji. Artykulacja dźwięku – okrzyku lęku lub pragnienia – powoduje, że moment rozpoznania i następująca po nim reakcja nie angażują już całego organizmu. Ekspresja akustyczna skraca w ten sposób drogę od wrażenia do działania, a zarazem przyczynia się do rozwoju wyobraźni.

Wyobrażenia są w rzeczywistości produktem języka, który z surowego materiału naszych bezpośrednich imaginacji wspomnieniowych tworzy wolne, dynamiczne i dyspozycyjne wyobrażenie, tzn. intencjonalną imaginację. Wspominałem już, że utrwalone w nas, pasywne wspomnienia podlegają selekcji i nabierają mobilności dzięki motorycznym impulsom, w wyniku czego ukazują się jako skierowane ku działaniu, antycypujące imaginacje.<sup>7</sup>

Dziecko uczy się języka nie tylko przez poznawanie słownictwa, wrastanie w jego gramatyczną strukturę. Poznawane słowa stają się równocześnie sygnałami sytuacji inicjalnych (*die Ausbruchssituationen*), dzięki którym niesprecyzowane potrzeby nabierają celowego charakteru.<sup>8</sup> Pierwsze zakończone sukcesem użycie słowa pozostawia w pamięci obraz sytuacji inicjalnej, która w perspektywie życia jednostki staje się paradygmatycznym wzorcem „spełnionego doświadczenia”. Obraz-wzorzec oraz nierozdzielnie związane z nim słowo absorbują na zasadzie *pars pro toto* całą energię popędową,

<sup>5</sup> Ibidem, s. 163.

<sup>6</sup> Ibidem, s. 224.

<sup>7</sup> Ibidem, s. 252.

<sup>8</sup> Ibidem, s. 246.

która została zużyta do obsadzenia owego doświadczenia. Transformacja popędów w sprecyzowane potrzeby i pragnienia nie jest zatem efektem auto-refleksji czystego Ja – istniejącej dla siebie podmiotowości, lecz ma ona swoje źródło w komunikacyjnych doświadczeniach dzieciństwa. „Najstarsze nazwy” odsyłające do sytuacji inicjalnych stanowią znaczną część leksykonu przyswojonego we wczesnym okresie rozwoju osobniczego, w istocie można uznać je za podstawę dojrzałego języka poddanego racjonalnej kategoryzacji. Stanowią one jego podstawę nie tylko w sensie genetycznym, ale również pragmatycznym, ponieważ zawierają w sobie idealny *telos* przyszłych działań. Dokonane za ich pośrednictwem pierwotne ukierunkowanie potrzeb zachowuje swoją ważność przez całe życie. Przyszła aktywność człowieka niezależnie od każdorazowych celów mimowolnie dąży do powtórzenia najwcześniejszych „spełnionych doświadczeń”.<sup>9</sup> Ukierunkowanie życia popędowego za pośrednictwem obrazów spełnionych doświadczeń nie jest zatem biologiczną koniecznością, lecz efektem rozwoju języka. „Dziecko, które mówi: ja chcę piłkę, nie wyraża popędu posiadania, lecz jasno sprecyzowane pragnienie znanego przedmiotu, łącznie z przeżyciami, ruchami i imaginacjami, które pojawiły się i pojawią się w trakcie gry.”<sup>10</sup> Gehlen pisze w tym kontekście o integracyjnej funkcji języka – o „zawężeniu kontekstu doświadczenia w słowie”.<sup>11</sup> Słowo piłka użyte przez dziecko nie tylko łączy w sobie funkcję sygnifikatywną i ekspresyjną, ale integruje ponadto już zaistniałe oraz potencjalne doświadczenia, a przede wszystkim nadaje kierunek energii popędowej, która dochodzi w nim do głosu. Wyzwalana w ten sposób nadwyżka sensu [*Sinnüberschuss*] odsłania komunikacyjne doświadczenia z wczesnego dzieciństwa, a zarazem stanowi ogólny model dialogicznej relacji pomiędzy człowiekiem i naturą.

Rozważania dotyczące genezy języka skłaniają ostatecznie Gehlena do wyodrębnienia pięciu „korzeni językowych” (*Sprachwurzel*), tzn. pięciu ogólnych cech charakteryzujących funkcjonowanie systemu sensomotorycznego, które przyczyniły się do powstania rozwiniętego pod względem składni i fleksji, symbolicznego języka. Poza omówionym już otwartym życiem dźwięku. Gehlen wymienia dźwiękową ekspresję w reakcji na wrażenia optyczne. Ten moment łączy się ściśle z poprzednim i wyraża specyficzną dla człowieka skłonność do reagowania na zewnętrzne bodźce za pomocą okrzyku. Gehlen podkreśla tutaj (niespotykaną u zwierząt) bezinteresowność „akustycznej odpowiedzi” dziecka na postrzeżony obiekt. Następnym korzeniem języka jest ukierunkowane zawołanie – poprzez zawołanie dziecko nie tylko artykułuje swoje potrzeby, ale przede wszystkim uczy się je rozpoznawać. Dopiero w zawołaniu tworzy się związek pomiędzy potrzebą, dźwiękiem i spełnieniem, który stanowi podstawę dla późniejszego

<sup>9</sup> Ibidem, s. 408.

<sup>10</sup> Ibidem, s. 409.

<sup>11</sup> Ibidem, s. 271.

języka. Nie chodzi zatem o spontaniczny okrzyk, który wyraża niepokój potrzeby, lecz o intencjonalne oczekiwanie połączone z „obrazem zaspokojenia.” W tym stadium quasi-komunikacji rozwijają się takie modalności ekspresyjne jako modulacja głosu, rytm, tempo artykulacji, specyficzna dla jednostki muzykalność brzmienia, które określają fonetyczną charakterystykę dojrzałego użytkownika mowy. Czwartym korzeniem są tak zwane dźwiękowe gesty – zawołania (przedjęzykowe wykrzykniki) stanowiące akustyczny analogon cielesnych gestów, posiadają one wartość sytuacyjną (*Situationswert*) – odsyłają bowiem do całego kompleksu działań, emocji, wrażeń, związanych z wyrażoną przez nie sytuacją. Zawołania te artykułują osadzone w motorycznej pamięci „figury ruchu”, które zawierają w sobie wskazówki dotyczące całej sekwencji działań. Na przykład słowo piłka nie denotuje wyłącznie przedmiotu do gry w piłkę, ale wyraża cały intencjonalny spłot oczekiwań, wspomnień i dyspozycji ruchowych związanych z użyciem piłki. Ostatnim korzeniem języka jest rozpoznające zawołanie – podobnie jak wyżej rozwinięte zwierzęta dziecko potrafi rozpoznawać powtarzające się bodźce i dawać temu wyraz w postaci różnego rodzaju artykulacji. Taki „rozpoznający dźwięk” nie angażuje jednak (w przeciwieństwie do zwierząt) motoryki całego organizmu dziecka, lecz stanowi suwerenną reakcję na rozpoznane sytuacje. Gehlen podkreśla, że nie chodzi tutaj o ekspresję potrzeb lub afektów, lecz o odciążenie sensomotorycznego aparatu, które wcale nie musi kończyć się realnym działaniem.

Bezinteresowna, rozpoznająca artykulacja stanowi dla Gehlena witalną bazę myślenia. „Kiedy dziecko słyszy na zewnątrz znajomy dźwięk, któremu nie towarzyszy oczekiwany bodziec, intencja zawarta w tym oczekiwaniu zamienia się w myśl. Właściwym miejscem narodzin myśli jest rozczarowanie.”<sup>12</sup> Reakcja akustyczna na zewnętrzne bodźce włącza je w krąg samoodczuwania, dzięki czemu dziecko uczy się zyskiwać nad nimi kontrolę. Rozpoznające zawołanie obiektywizuje ponadto komunikację międzyludzką – tworzy ono bowiem wspólny punkt odniesienia dla innych podmiotów, a tym samym podstawę dla ich intersubiektywnych relacji – podmioty zaczynają odtąd wchodzić w rolę Innego, rozumieć jego intencje i przewidywać jego reakcje.

Gehlen podkreśla, że wymienione przez niego „korzenie językowe” stanowią witalną bazę mowy, nie dotyczą zatem tylko języka, ale są ogólną własnością całego zmysłowego aparatu człowieka. Język powstaje przede wszystkim na bazie wyobraźni motorycznej, która pierwotnie zawiera w sobie dynamiczny układ schematów-antycypacji ruchowych. Z innymi formami wyobraźni łączy się ona dopiero w późniejszym etapie rozwoju dziecka. W istocie już na poziomie czystej percepcji dochodzi do symbolicznego ujęcia rzeczywistości, które odciąża człowieka od konieczności stałego

---

<sup>12</sup> Ibidem, s. 233.

powtarzania doświadczeń dotykowych. Mowa kontynuuje ten proces i w pewnym momencie rozwoju *homo sapiens* staje się ona najbardziej efektywną formą kompensacji jego biologicznych niedostatków. Dzięki wyobraźni językowej słowa pozostają do swobodnej dyspozycji w niemal nieograniczonym zakresie. Słowo jako intencjonalnie nakierowany dźwięk jest czystym działaniem, które nie musi pociągać za sobą jakichkolwiek praktycznych skutków.

### 3. UJĘZYKOWIONE PROCESY MYŚLOWE

Według Gehlena, wyjątkowość człowieka na tle świata zwierząt daje o sobie znać już na poziomie procesów motorycznych, na których ufundowane się działania językowe i mentalne. Po pierwsze, wyobraźnia motoryczna pozwala nam zarysować w sposób symboliczny realne działanie, bądź je wirtualnie przedstawić, po drugie, daje nam ona możliwość wzajemnego transponowania ruchów wyobrażonych i faktycznie zrealizowanych. Zjawiska te zachodzą równolegle z rozwojem kompetencji językowej, co potwierdza ścisły związek mowy z kształtowaniem zdolności motorycznych. Szczególnie ważny jest tutaj fakt, że w każdej koordynacji ruchowej pojawia się zarysowana symbolicznie intencja nakierowana na nadchodzącą fazę ruchu. Każda kolejna faza otwiera nowe możliwości, nowe warianty koordynacji, narzucając zarazem kierunek dalszego przebiegu czynności. Sens całego ruchu spełnia się w procesie rozwoju przez stopniową realizację ogółu antycypowanych możliwości, jakie ma przed sobą działający podmiot. Analogicznie rozwija się sens wyrażenia językowego. Synteza sensu dokonuje się na płaszczyźnie zdania, które tworzy szczególnego rodzaju funkcjonalny krąg działania (koordynacja łącząca obrazy akustyczne z wyobrażeniami sensorycznymi i schematami motorycznymi).

Język operujący symbolicznymi znakami całkowicie uwalnia doświadczenie od zależności od „tu i teraz”, a tym samym umożliwia inteligentne działanie. Również procesy myślowe ufundowane są na językowej intencjonalności.

Tam, gdzie poprzez dźwięk kierujemy się ku rzeczom i zwrótnie odczuwamy to kierowanie się, odbierając zmysłowo daną rzecz, tam rozbłyskuje prawdziwa myśl: jest to najczęściej „zdematerializowany”, odciążony i bezwysiłkowy sposób, w jaki za pośrednictwem symboli uwewnętrzniamy świat i czynimy go dyspozycyjnym.<sup>13</sup>

Całkowicie odciążone od nakładów energii witalnej myślenie stanowi formę aktywności, która nie wywołuje bezpośrednich praktycznych skutków, lecz wzbogaca doświadczenie o nowe treści.

<sup>13</sup> Ibidem, s. 281.



Już na podłożu motorycznej komunikacji konstryuuje się odczucie obiektywności świata, język zamyka ten proces i uwalnia go od bezpośredniego uwikłania w terażniejszość doświadczenia. Na przykład zdanie „słońce świeci” nie tyle informuje o obiektywnym zjawisku, lecz przede wszystkim o wewnętrznym stanie przeżywanym przez mówiącego. W perspektywie konkretnego doświadczenia oddziaływanie promieni słonecznych stanowi w istocie część składową samoodczuwania mówiącego podmiotu, dopiero przetransponowane na poziom symboliczny zyskuje cechę obiektywności. Wypowiadając je, mówiący dopuszcza niejako do głosu „podmiot” aktywności (słońce), uwewnętrznia go, a następnie za pośrednictwem symbolu odrywa od sytuacyjnego kontekstu.

Niezwykła dynamika języka, jego podatność na nieustanny rozwój wynika z jego motorycznych komponentów. Pierwszym elementem odpowiedzialnym za kreatywność ludzkiej mowy jest opór stawiany przez rzeczy, które kryją w sobie niewyczerpane kontinuum treści i możliwych relacji. Próbując opisać rzecz za pomocą słowa, wydobywamy pewien określony aspekt rzeczy, który odsłania kolejne nienazwane aspekty, dlatego artykulacja sensu staje się w praktyce zadaniem nieskończonym. Dodatkowym czynnikiem jest omówiona już samozwrotność dźwięku, który podobnie jak większość ruchów, zwłaszcza dotyku i chodu, wywołuje odczuwalny bodziec, nakłaniający do „przedłużania” siebie w kolejnych sekwencjach dźwięków. Ponadto słowo mówione jest zbyt ulotne, aby stać się trwałym nośnikiem intencji. Następujące po sobie sygnifikanty (słowa jako obrazy akustyczne) tworzą w istocie kolejne fazy funkcjonalnego kręgu wypowiedzi, intencja „przepływa” wraz z nimi i krystalizuje się w ostatnim wyartykułowanym znaku, dlatego znaczenie pojawia się zawsze *post factum*.

Podobnie jak Herder, czy Merleau Ponty, antropolog utożsamia procesy myślowe z operacjami językowymi: „W bezpośrednim zastosowaniu, w strumieniu mowy czy też w bezpośredniej relacji oznaczania, słowo i pojęcie [znaczenie] są nierozróżnialne.”<sup>14</sup> Dopiero refleksja może oddzielić znaczenie od porządku słów. Myśl i wyartykułowany sygnifikant tworzą wzajemnie doprecyzowującą się całość. Bez tego połączenia mielibyśmy do czynienia z amorficzną masą załączków myślowych, z jednej strony, a z drugiej, ze strumieniem motorycznych fantazmatów dźwiękowych.

Język należy uznać, zdaniem Gehlena, za formę *energeia*, jak czynił to już Wilhelm von Humboldt. Mowa ludzka nie jest bowiem gotowym narzędziem (*ergon*), li tylko arbitralnie ustanowionym „kanałem komunikacji” przekazującym „niejęzykowe treści”. Mowa stanowi raczej dynamiczne, potencjalnie niewyczerpalne medium, które łączy ludzkie wnętrze z „zewnątrzem” otaczającego świata, oswaja go i intymizuje, kształtując zarazem podmiotowość. O „energetycznym” charakterze języka świadczy między innymi zjawi-

<sup>14</sup> Ibidem, s. 290.

ska, które antropolog określa mianem „nacisku zmysłowego sensu” (*Sinndruck*). Kiedy poddamy analizie akt mówienia *in statu nascendi*, dostrzegamy mianowicie, że poszczególne wypowiedzi utworzone przez łańcuchy sygnantów wynurzają się bezwiednie z wyobraźni motorycznej i językowej, która stanowi niezwykle bogaty rezerwuar możliwych antycypacji i niesprecyzowanych sensów. Redundancja potencjalnych treści dążących do artykulacji, powoduje, że mowa zazwyczaj stawia nam opór, podsuwając niewłaściwe słowa.

Słowa skupiają wokół siebie określone konfiguracje wyobrażeń, nasycają je intencją i uniezależniają od bodźca, dlatego język umożliwia swobodną dyspozycyjność wyobrażeń. Niezależnie od kontekstu, miejsca i czasu mówiący podmiot może przywołać dowolne słowa oraz związane z nimi wyobrażenia. Dowolna powtarzalność słów rodzi wrażenie bezczasowości pojęcia, choć, jak podkreśla Gehlen, nawet najbardziej abstrakcyjne kategorie zakorzenione są motorycznym podłożu mowy. Dotyczy to również tak zwanego bezgłośnego myślenia. W istocie „czysto mentalne” procesy polegają jedynie na „odmysłowieniu” języka – abstrakcyjne pojęcia zostają oderwane od zmysłowych wyobrażeń, tak jak obraz akustyczny od związanych z nim treści.

Przebieg intencji uzyskuje pozornie dopiero wówczas pełną wolność ruchu, a zatem staje się „procesem myślowym”, kiedy przebiega on zgodnie z kierunkiem wyznaczonym przez [motoryczne] rdzenie wyobrażeń słownych tak, że nie zostają one unaocznione. „Myślenie” można opisać jako najwyższy stopień odmysłowionego, jedynie wskazującego i „skróconego” zachowania, tzn. odciążenia.<sup>15</sup>

W miarę rozwoju język coraz bardziej uwalnia się od sytuacyjnego kontekstu i zmysłowego podłoża. Splot intencji konstytuujący sens zdania przestaje odsyłać do sfery pozajęzykowej, lecz koncentruje się na budowaniu relacji między poszczególnymi słowami. W ten sposób zachodzi odciążenie słowa od jego zawartości obrazowej. Intencja kieruje się wyłącznie na znaki dźwiękowe, które jedynie symbolicznie akcentują rozwijający się w trakcie mówienia sens wypowiedzi. Zerwanie odniesienia do percepcji, do stanów emocjonalnych przyspiesza proces komunikacji i myślenia. Abstrakcyjne użycie języka wymaga uproszczenia fleksji oraz rozbudowania struktur syntaktycznych, które skracają „trasę” i ułatwiają przebieg intencji.

Podobnie jak w innych podsystemach funkcjonalnego kręgu działania zwiększenie efektywności języka wiąże się z jego habituacją i automatyzacją, z „[...] tworzeniem odciążonej od nakładów energii bazy dla dalszego doskonalenia osiągnąć.”<sup>16</sup> W procesie wielokrotnego powtarzania i utrwalania

<sup>15</sup> Ibidem, s. 309.

<sup>16</sup> Ibidem, s. 332.

słownictwa oraz wzorów struktur gramatycznych dziecko wyrabia zdolność płynnego mówienia, które nie wymaga od niego wysiłku koncentracji. W istocie dobrze przyswojone reguły językowe działają w quasi instynktowny sposób bez udziału świadomej kontroli. Język okazuje się zatem bardzo skutecznym systemem odciążenia.

#### 4. DEFICYTY GEHLENOWSKIEJ TEORII GENEZY JĘZYKA

Gehlen opisuje genezę ludzkiej mowy przede wszystkim w perspektywie ontogenetycznej, ignorując intersubiektywny wymiar języka. Pominięcie tej problematyki wydaje się być tym bardziej zaskakujące, że w wielu miejscach antropolog odwołuje się do koncepcji Meada – współtwórcy interakcjonizmu symbolicznego, który podkreślał społeczną naturę ludzkiej mowy.<sup>17</sup> Gehlen porusza wprawdzie w kilku miejscach wątki, które można uznać za punkt wyjścia dla analizy intersubiektywnego charakteru ludzkiej komunikacji oraz procesu konstytuowania tożsamości, jednakże przyjęta przez niego „monologiczna” perspektywa opisu kształtowania się kompetencji językowej przesłoniła to tak ważne, zwłaszcza we współczesnej filozofii, pole badawcze. Rezultatem owego zawężenia jest niewątpliwie nadmierne obciążenie jednostkowego podmiotu, który musi podjąć wysiłek samodzielnego odciążenia swojej aktywności od zbędnych nakładów energii popędowej i pierwotnego zalewu bodźców, co narzuca kłopotliwe pytanie, czy tak pracochłonny i żmudny proces daje się w ogóle wyobrazić bez uwzględniania interakcji społecznych, bez udziału innych podmiotów tworzących wspólnotę komunikacyjną? Gehlen nie podejmuje tego pytania, wywody z *Der Mensch* dotyczące języka wydają się urywać w momencie, w którym należałoby rozwinąć analizy społecznych i komunikacyjnych funkcji mowy. Mimo bezpośrednich odwołań do koncepcji Karla Lugwiga Bühlera filozof nie wykorzystuje jego rozróżnienia trzech podstawowych funkcji języka: przedstawieniowej (relacja do przedmiotu), ekspresywnej (relacja do mówiącego) i apelatywnej (relacja do słuchającego).<sup>18</sup> Pomijając apelatywne odniesienie do odbiorcy, Gehlen zubaża swój opis języka o kluczowy aspekt komunikacji. Jak pokazują współczesne badania, mowa pierwotnie służyła przede wszystkim do podtrzymania więzi społecznej oraz koordynacji zbiorowych działań. Funkcja ekspresyjna i przedstawieniowa rozwijały się z dużymi oporami i nigdy nie osiągnęły wydajności charakteryzującej społeczne użycie języka. Człowiek zawsze miał problemy z wyrażaniem najprostszyc uczuć i źle radził sobie z opisywaniem przestrzennych relacji.<sup>19</sup>

<sup>17</sup> Por. A. Honneth, H. Joas, *Soziales Handeln...*, op. cit., s. 62–71.

<sup>18</sup> K. Bühler, *Teoria języka...*, op. cit.

<sup>19</sup> J. Aitchison, *Ziarna mowy*, Warszawa 2002, s. 30–34.

Specyfika Gehlenowskiej koncepcji języka polega na tym, że ujmuje ona swój przedmiot w szerszej antropologicznej perspektywie, w powiązaniu z innymi aktywnościami człowieka. Motoryka, percepcja, mowa werbalna, akty wolicjonalne, myślenie pojęciowe są w istocie strukturalnymi momentami działania. Jako podsystemy podporządkowane wieloaspektowej *praxis* ściśle splatają się ze sobą, tworząc samozwrotny krąg funkcjonalny. W kręgu tym Gehlen umieszcza również odniesienie do Innego, jednak nie poświęca mu wiele uwagi, lecz próbuje w pierwszej kolejności wyprowadzić kompetencję językową z biologicznych uwarunkowań ludzkiej kondycji. Nacisk zostaje więc położony na badanie sensomotorycznego podłoża mowy, a nie na analizę jej psycho-społecznych funkcji.

## 5. INTERAKCJONIZM GEORGE'A HERBERTA MEADA

Punktem wyjścia analiz amerykańskiego pragmatysty jest interakcja w obrębie grupy społecznej, a nie działanie samotnego podmiotu, jak u Gehlena.<sup>20</sup> Mimo innego punktu wyjścia Mead zbliża się do Gehlena w tym, że społeczny charakter działania nie jest dla niego z góry przyjętym założeniem, lecz próbuje go wyprowadzić z biologicznych, ewolucyjnych uwarunkowań gatunku ludzkiego, które w znacznej mierze pokrywają się z antropologicznymi ustaleniami Gehlena. Ponadto obydwaj myśliciele w podobny sposób usiłują przezwyciężyć kartezjański dualizm, wskazując, że świadomość i jej struktura kształtuje się pierwotnie na podłożu przeżycia oporu ze strony rzeczy. Gehlen przekonuje, że świadome procesy pojawiają się w luce między bodźcem a reakcją, powstałej na skutek zakłócenia przebiegu działania. Poniższy cytat z kompilacyjnej rozprawy *Umysł, osobowość i społeczeństwo* mógłby równie dobrze pojawić się w *Der Mensch*:

[...] podstawową cechą inteligentnego zachowania jest opóźniona reakcja – postój w zachowaniu, podczas którego następuje myślenie. Ta opóźniona reakcja i myślenie, dla którego stwarza ona sposobność (i którego końcowym rezultatem jest dobór najlepszych możliwych reakcji) stają się fizjologicznie możliwe dzięki mechanizmowi ośrodkowego układu nerwowego, a społecznie – dzięki mechanizmowi mowy.<sup>21</sup>

Obydwaj filozofowie analizują samoświadomość z perspektywy działania, a ściślej wyprowadzają ją z konwersacyjnej czy też komunikacyjnej, jak pisze Gehlen, struktury senso-motorycznych i behawioralnych procesów. Nawet pozornie czysto mentalne stany okazują się być przeniknięte sensualnymi komponentami doświadczenia i antycypującymi wyobrażeniami, które powstają jako efekt konfrontacji istoty pozbawionej stabilnych instynktów

<sup>20</sup> G. H. Mead, *Umysł, osobowość i społeczeństwo*, przeł. Z. Wolińska, Warszawa 1975, s. 14–15.

<sup>21</sup> *Ibidem*, s. 352.

z nadmiarem nieskanalizowanych bodźców zewnętrznego świata. Gehlen wyprowadza stąd tezę o konstytucjonalnej pośredniości ludzkiej egzystencji, która odpowiada pragmatystycznemu założeniu, że nie istnieje coś takiego jak prywatna sfera psychiki. Jednakże awersja antropologa wobec samozwrotnej świadomości uznanej przez niego za swoistą perwersję ludzkiej natury prowadzi go ostatecznie do wyeliminowania z obszaru zainteresowań badawczych problemu refleksyjności i związanych z nim konsekwencji. Teza o pośredniości ludzkiego zachowania funkcjonuje natomiast u Meada jedynie jako obiektywne założenie, a nie jako podstawa nieprzejeđnanej krytyki refleksji i subiektywizmu.

Mead próbuje uchwycić naturę działania społecznego w perspektywie fundamentalnego pytania o funkcję komunikacji i samoświadomości dla międzyludzkiej kooperacji. Gehlen w wielu miejscach swojej argumentacji powtarza meadowskie figury myślowe, ale równocześnie odchodzi od nich, usuwając z pola dociekań filozoficznych kwestię refleksyjności. Poniżej spróbujemy prześledzić najważniejsze momenty owej połowicznej recepcji pragmatyzmu, która zamknęła przed antropologiem dostęp do problematyki intersubiektywnej komunikacji.

Jak już wspomniano, Mead, podobnie jak Gehlen, wychodzi od porównania kondycji *homo sapiens* ze światem zwierzęcym, jednakże od samego początku jego rozważania zmierzają do wyjaśnienia natury specyficznie ludzkiej kooperacji. W związku z tym ukazując biologiczne deficyty człowieka, przechodzi bezpośrednio do problemu genezy ludzkiej mowy i nie formułuje hipotezy *Mängelwesen* jako kluczowej dla dalszych analiz zasady heurystycznej. W pewnym sensie obydwaj traktują język jako instancję kompensującą wrodzone niedostatki z tą różnicą, że Mead od samego początku rozpatruje mowę w wymiarze społecznym, podczas gdy w rozważaniach genetycznych Gehlena funkcjonuje ona głównie jako narzędzie zmagania się odizolowanego od wspólnoty podmiotu z otaczającym go światem i wewnętrzną naturą. Różnica priorytetów badawczych powoduje, że Gehlem o wiele bardziej przenikliwie i obszerniej rekonstruuje ontogenezę czynności mownych, za to Mead uwzględnia społeczny aspekt mowy, a porównując ludzki i zwierzęcy system komunikacyjny, wyraźniej uwypukla symboliczny charakter ludzkiej komunikacji.

Rozpowszechnioną w społecznościach kręgowców mowę gestów traktuje z punktu widzenia procesu ewolucji jako pewną sytuację wyjściową w rozwoju języka, który biegnie do zapośredniczonej symbolicznie interakcji realizowanej na szczeblu języka sygnałów, a następnie do mowy o charakterze symbolicznym. Gesty to fazy czynności funkcjonujące jako bodźce dla innych, wymagają zatem współdziałania kilku osobników. Proste gesty, które przynajmniej dla dwóch uczestników interakcji mają w podobnych kontekstach identyczne (w aspekcie funkcjonalnym) znaczenie określa Mead jako gesty znaczące. Jako ilustrację tego rodzaju komunikacji podaje walkę

psów.<sup>22</sup> Gest grożący jednego psa wywołuje zmianę postawy drugiego, który w odpowiedzi również wykonuje podobny gest, co z kolei staje się bodźcem do zmiany pierwszego. Konwersacja za pomocą gestów znaczących ma tutaj charakter przystosowawczy, zdeterminowana jest dyspozycjami instynktowymi. Znaczenie gestów jest funkcjonalnie identyczne i obiektywne w tym sensie, że nie jest ono uświadamiane przez żadnego osobnika, lecz tkwi niejako na zewnątrz w postaci określonych, identycznych ruchów ekspresyjnych i czynności. Ważnym elementem tej koordynacji zachowań jest to, że każdy z psów łączy z gestem drugiego znaczenie typowe, to znaczy rozumie wymowę tego gestu, ale ma ona ważność tylko dla niego. Innymi słowy pies nie uświadamia sobie znaczenia, jakie ma dla drugiego psa jego własny gest; jego zachowania są zawsze reakcjami na bodźce wysyłane przez drugi organizm, brakuje mu zatem zdolności refleksyjnego myślenia.

Najlepszym punktem wyjścia do zrozumienia transformacji konwersacji za pomocą gestów znaczących w komunikację symboliczną jest, według Meada, analiza gestów wokalnych.<sup>23</sup> Ptak słyszy swój własny śpiew tak samo jak wtedy, gdy jest on wytworzony przez inne ptaki, jest zatem skłonny reagować na swój własny bodziec tak jak reaguje na bodźce pochodzące od innych ptaków. Mead podobnie jak Gehlen uważa, że gesty wokalne stanowią substrat komunikacji językowej ze względu na to, że wytwarzający dźwięki podmiot jest w stanie je równocześnie odebrać za pomocą zmysłu słuchu. Ponadto dźwięki, które wydają dzieci w fazie gaworzenia, ale również ptaki w fazie przedśpiewów, jak pokazuje Mead, są dla nich bodźcami do wykonywania innych dźwięków i prowadzenia swoistej „konwersacji” ze sobą samym. Przejście do użycia symboli znaczących następuje wówczas, gdy jednostka reaguje na własny bodziec w taki sam sposób, w jaki reagują nań inni. Papuga potrafi wykonywać pewne gesty znaczące, ale jej „mowa” nic dla niej nie znaczy.

Podstawowym mechanizmem psychologicznym, który leży u podłoża komunikacji symbolicznej jest, według Meada, zdolność „przyjmowania roli innego”. W konwersacji symbolicznej jednostka wzbudza w sobie samej takie postawy, jakie stara się wywołać u innych, a tym samym jest w stanie patrzeć na siebie oczami innych, przewidując ich zachowania i przyjmując ich postawy wobec siebie. Zdolność ta stanowi równocześnie podstawę wyłaniania się jaźni i samoświadomości.

Znaczenie symboliczne stanowiące medium ludzkiej komunikacji powstaje w wyniku uwewnętrznienia obiektywnych struktur sensu, to znaczy obiektywnie istniejącego związku między pewnymi fazami działania społecznego.<sup>24</sup> Komunikacja międzyludzka charakteryzuje się tym, że jej uczestnicy operują identycznymi dla nich znaczeniami, a nie tylko znaczeniami

<sup>22</sup> Ibidem, s. 64 i in.

<sup>23</sup> Ibidem, s. 89–90.

<sup>24</sup> Ibidem, s. 109.

mającymi ważność wyłącznie dla jednego organizmu, ponadto miejsce kauzalnej relacji bodziec-reakcja-bodziec zajmuje relacja między mówiącym i adresatem. Uwewnętrznienie obiektywnego znaczenia polega na tym, że podmiot odnajduje siebie w czymś zewnętrznym (symbolicznym geście wokalnym), kiedy przyjmuje do siebie i sobie przyswaja to, co występuje wobec niego jako obiekt. Identyczne znaczenia powstają, gdy uczestnicy uwewnętrzniają relację między własnymi gestami wokalnymi a reakcjami innego, przy czym owa internalizacja następuje przez to, że jeden rozmówca przyjmuje postawę, jaką inny zareagował na jego gest. Kiedy, na przykład, jedna osoba ostrzega drugą osobę przed grożącym jej niebezpieczeństwem, sama przyjmuje postawę ucieczki, chociaż nie wykonuje tego działania, tkwią w niej jednak szczególne elementy reakcji, które jako zinternalizowane znaczenie mieszczą się w domenie umysłu. Język symboliczny pozwala zatem zatrzymać w organizmie rozmaite elementy oczekiwanej reakcji. Gest nabiera symbolicznego znaczenia, gdy wywołuje lub zmierza do wywołania u mówiącego takiej samej reakcji, jak u innej jednostki. Na poziomie gestów znaczących jest to niemożliwe – nie możemy powiedzieć słoniowi, żeby chwycił drugiego za ogon, ponieważ bodziec (gest znaczący) nie będzie wskazywał tej samej rzeczy słoniowi i nam. Słoń nie potrafi wejść w sytuację człowieka przekazującego dany komunikat, co najwyżej pod wpływem tresury może uchwycić jego obiektywne znaczenie jako apelu do określonego działania.

Przejście do języka symbolicznego tworzy ciąg gesty-gesty znaczące-znaczenia, w którym poszczególne fazy tego procesu nadbudowują się na sobą, czyli gesty są przesłanką gestów znaczących, a te z kolei przesłanką znaczeń. Prostsze formy nie zanikają, lecz stają się elementami form bardziej złożonych. Owo podwójne zakotwiczenie znaczenia (w gestach i gestach znaczących, w których dominują mechanizmy typu biologicznego) umożliwia przejście od zobiektywizowanego znaczenia do subiektywnej kategorii uświadomienia go przez jednostkę. W tym miejscu Mead rozpoczyna analizę procesu formowania się jaźni.

Tworzenie samoświadomości podobnie jak subiektywizacja znaczenia, opiera się na specyficznym ludzkim mechanizmie „przejmowania roli innego”. Świadomość jako taka nie jest dla Meada własnością zamkniętego w organizmie umysłu, lecz ma charakter społeczny, służy bowiem do regulowania ludzkich działań.<sup>25</sup> Aby uwypuklić naturę samoświadomości amerykański socjolog wprowadza rozróżnienie między inteligencją refleksyjną i bezrefleksyjną.

Właśnie możliwość opóźnionej reakcji odróżnia w sposób zasadniczy postępowanie refleksyjne od postępowania nierefleksyjnego; w tym ostatnim reakcja zawsze jest zawsze bezpośrednia. W przeciwieństwie do tego w postę-

<sup>25</sup> „Umysłowość jest związkiem organizmu i sytuacji, zapośredniczonym przez zbiory symboli”, w: *ibidem*, s. 175.

powaniu refleksyjnym wyższe ośrodki układu nerwowego pozwalają umieścić między bodźcem i reakcją (w naturalnym łuku podnieta – reakcja) proces wyboru z całego zbioru możliwych reakcji i kombinacji reakcji na dany bodziec.<sup>26</sup>

Pojęcie opóźnionej reakcji przywodzi jednoznacznie na myśl Gehlenowską kategorię hiatusu (przejętą od Plessnera). Możliwość przerywania sztywnych łańcuchów instynktownej koordynacji świadczy wprawdzie o początkowej ułomności ludzkiego organizmu, ale w dalszej perspektywie okazuje się dla niego zbawienne. Luka między bodźcem a reakcją zostaje bowiem wypełniona wyobrażeniami przyszłych, możliwych zachowań, co daje szansę przejęcia kontroli nad własnym działaniem.

Obaj myśliciele wskazują w tym kontekście kluczową rolę języka dla koordynacji działań, jednak Gehlen nie wyjaśnia dokładnie, w jaki sposób owa regulacja przebiega. Według Meada, koordynowanie zachowań grupowych wymaga pośrednictwa symbolicznej komunikacji, która zasada się na zdolności antycypowania zachowań innych jednostek, jaką umożliwiają uwewnętrznione znaczenia, czyli symbole językowe.<sup>27</sup> Symbol powstały w wyniku konwersacji za pomocą gestów nie tylko otwiera jednostkę na możliwe zachowania innych, ale zarazem pośrednio odsyła do niej samej. Świadomość wyłaniająca się w medium języka może stać się obiektem dla samej siebie. Autorefleksja zakłada zatem uczestnictwo we wspólnocie komunikacyjnej. „Jednostka doświadcza siebie samej jako takiej nie bezpośrednio, lecz tylko pośrednio, przyjmując punkty widzenia innych członków tej samej grupy lub uogólniony punkt widzenia grupy społecznej, do której należy.”<sup>28</sup> Innymi słowy, jednostka staje się dla siebie obiektem, w taki sam sposób, w jaki inne jednostki są obiektami dla niej. Tego rodzaju autorefleksyjne samoprzedmiotowienie świadomości dochodzi do skutku tylko i wyłącznie na poziomie mowy.

Również w tym punkcie założenia Meada i Gehlena pokrywają się. Samoświadomość nie jest dla nich procesem czysto mentalnym, wewnętrznym, myślowym samooglądem, lecz powstaje wyłącznie za pośrednictwem języka. Niemiecki antropolog niestety poprzestaje na tym założeniu i nie uwzględnia społecznego charakteru mowy i samoświadomości, mimo, że nie ma w jego koncepcji żadnych merytorycznych przeszkód, poza wspomnianą subiektywną awersją wobec refleksyjności, które uniemożliwiłyby podjęcie tego rodzaju analiz. Przede wszystkim zaś Gehlen nie wypracowuje klarownego pojęcia samoświadomości, które mogłoby konsekwentnie dopełnić jego wywody. W przeciwieństwie do niego Mead szczegółowo wyjaśnia naturę autorefleksji oraz jej związek z wymiarem intersubiektywnych relacji.

<sup>26</sup> Ibidem, s. 166.

<sup>27</sup> Ibidem, s. 172.

<sup>28</sup> Ibidem, s. 193.



Ontogenetyczny rozwój samowiednej jaźni rozpoczyna się w stadium zabawy, kiedy dziecko uczy się odgrywania ról społecznych i „...używa swoich własnych reakcji na te bodźce, które użytkuje dla skonstruowania osobowości.”<sup>29</sup> Kolejny szczególnie ważny etap to stadium gry reprezentującej przejście „...do fazy roli zorganizowanej, która jest istotna dla samoświadomości w pełnym słowa tego znaczeniu.”<sup>30</sup> W stadium tym dziecko musi przyjmować postawy wszystkich, którzy biorą udział w grze. Postawy innych organizują się w całość, która reguluje działania każdej jednostki biorącej udział w grze. Całość tę określa Mead pojęciem „postawy uogólnionego innego”. Uogólnione postawy uczestników gry zostają włączone do doświadczenia jednostki, która odtąd może w pełni świadomie brać udział w zorganizowanej interakcji, może kontrolować swoje działania zgodnie z ustalonymi regułami i wzorcami reakcji. Pojawienie się tej fazy zakłada używanie symboli znaczących, czyli poziom inteligencji refleksyjnej.<sup>31</sup> Samoświadomość odsyła do możliwości wywołania w sobie zbioru określonych reakcji, które należą do innych członków grupy, zakłada zatem preegzystencję grupy.

## ZAKOŃCZENIE

Nie będziemy dalej rekonstruować koncepcji Meada, gdyż przekroczyłoby to tematyczne ramy niniejszego artykułu. Przywołaliśmy koncepcję behawioryzmu społecznego, by pokazać momenty wspólne z projektem Gehlena oraz elementy, które stanowią interesujące rozszerzenie koncepcji niemieckiego antropologa. Pytanie o genezę języka musi wszak uwzględnić, z jednej strony, kwestię intersubiektywności, z drugiej zaś, problematykę samoświadomości. Gehlen nie rozwija obydwu wspomnianych wątków, choć mógłby podążyć śladem Meada, nie negując zarazem przyjętych przez siebie założeń. Odniesienie do wspólnoty komunikacyjnej pojawia się w dziełach antropologa głównie w formie postulatu badawczego, którego jednak nigdy nie zrealizował. Trudno w tym przypadku o jakiegokolwiek merytoryczne wyjaśnienie przyczyn owego zaniechania. Brak teorii samoświadomości można natomiast wytłumaczyć awersją Gehlena do pojęcia refleksji jako takiego i deklarowaną często nieufnością wobec „zagadnień ducha”. Podłożem takiej postawy jest zapewne aktywistyczna orientacja jego filozofii, która promuje ideał stabilnego, zakorzenionego w trwałych instytucjach *homo faber*, skazując niejako na teoretyczną banicję postkartezjański model refleksyjnego, samowiednego podmiotu.

<sup>29</sup> Ibidem, s. 209.

<sup>30</sup> Ibidem, s. 211.

---

**THE GENESIS OF LANGUAGE  
IN AN ANTHROPOLOGICAL PERSPECTIVE.  
THE POSITION OF ARNOLD GEHLEN AND GEORGE HERBERT MEAD**

**ABSTRACT**

The article reconstructs the main assumptions of Arnold Gehlen's conception of the origin of language, supplementing its shortcomings with some conclusions drawn from George Herbert Mead's social behaviorism. The first two sections analyse the ontogeny of linguistic competence, with special reference to "embodied meaning," the notion describing the fact that human language is deeply rooted in motor imagination. Employing the term, Gehlen tries to prove that any notions, even the most abstract ones, are crystallized through sensorimotor schemas, i.e. through bodily characteristics that enable the man to interact with his environment. The language has therefore a relieving function, because it compensates the inherent lack of adaptation to specific environmental conditions and chronic surplus of drives that are not channeled. The third section analyses the philosopher's arguments for the thesis that language and discursive thinking create an inseparable unity. The reconstruction of Gehlen's theory is summarized by a critical commentary to some of its elements together with an overview of several topics of Mead's social behaviorism which can be seen as its corroboration and development.

**Keywords:** origin of language, social behaviorism, ontogeny, motor imagination, relief, communication.

O AUTORZE – dr hab., afiliacja: Instytut Filozofii, UMK, Fosa Staromiejska 1a, 87–100 Toruń, Polska. Opublikowane książki: *Antropologia mimesis. Studium myśli Waltera Benjamina i Theodora W. Adorna*, Wyd. Rolewski 2008, s. 298; *Cielesność. Kompensacja Mimesis. Wokół pojęciowego instrumentarium współczesnej antropologii filozoficznej*, IFiS PAN, Warszawa 2008 (ze Stanisławem Czerniakiem), s. 127–246; *Homo defectus w kulturze późnej nowoczesności. Geneza i ewolucja antropologii i teorii instytucji Arnolda Gehlena*, Wydawnictwo Naukowe UMK, Toruń 2013.

E-mail: metasis@umk.pl

---

<sup>31</sup> Ibidem, s. 238.